

Czy zło rzeczywiście istnieje?

20 lutego 2025

Co jakiś czas można spotkać się z relatywizowaniem pojęć i z zadawaniem pytań, czym w zasadzie jest to zło? Czy faktycznie istnieje? Czy może to, po prostu, tylko kwestia zróżnicowanego postrzegania moralności, danych wyborów, kultury czy ogólnie efekt danego środowiska danego. Trzeba przyznać rację, iż rzeczywiście często są wszelkie przesłanki i powody, aby taka ocena czynów była zależna od perspektywy. Czyli jak to mówią, po chłopsku, punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia. Ale czy zawsze ma to faktycznie miejsce?

O ile ciężko aligatorowi gdy poluje na ludzi, zarzucić czynienie zła, jako będącego przejawem jego wewnętrznego algorytmu survivalowego. To pewne sytuacje w sferze relacji międzyludzkich już takie jednoznaczne NIE są. Typowe rozboje czy różnorakie machloje jeszcze można tłumaczyć chęcią zapewnienia jak najlepszych warunków przetrwania dla siebie. Czegoś, co można scharakteryzować jako naturalny (zwierzęcy) stan każdego organizmu, podyktowany genetycznym egoizmem.

Czy egoizm jest wobec tego złem? Nie jest on dobrem z pewnością, w wymiarze powszechnym, chyba że dobrem czynionym wobec siebie. Typowy wyzyskiwacz ludzki myśli kategoriami myśliwego, za którego on siebie uważa, a resztę jako potencjalne ofiary, którymi wręcz wypada i należy się karmić, aby oddać hołd Naturze. Uważa on to za naturalny i odwieczny bieg rzeczy, żadną miarą na jotę nie postrzegając siebie jako coś złego. Ofiary mają tu odrębne zdanie, ale to pewnie dlatego, że są ofiarami losu, tak zapewne odrzekłby nasz krwiopijca.

À propos nich. Tu podobnie, teoretyczny wampir wcale nie jest potworem, dopóki karmi się ludźmi, aby przeżyć. Tak jak wilk

czy lew, tak został stworzony. Lecz jeżeli takowy zaczyna zabijać/krzywdzić dla samej rozrywki lub przyjemności to mamy do czynienia z deformacją i wypaczeniem danego stworzenia. Niezależnie czy jest to wilk, wampir czy człowiek mamy wówczas do czynienia z potworem. Lecz tylko u tych dwóch ostatnich jest to spowodowane zanikiem empatii. Tak przynajmniej się wydaje.

Można polemizować, czy empatia jest konieczna. Naturalnie, że nie. Zwierzęta w większości nią nie dysponują (choć różnie to bywa). Jest jednak czymś dość powszechnym pośród ludzi i jest również powszechnie uznawana jako jeden z wyróżników gatunku ludzkiego, przez który to odróżnia się on od innych tworów Natury (głównie od zwierząt, jako innych istot czujących). Nie każdy jednak dorosły człowiek nią dysponuje, tak jak i nie każdy człowiek ją ceni (patrz wyżej, „wampiry”).

W wyborze pomiędzy złem (jako szkody) czynienia wobec innej istoty, które będzie jednocześnie dobrem dla siebie (pożytku), stajemy przed typowym dylematem moralnym. Czasami są to wybory codzienne, banalne. Czy będę wyzyskiwał swojego pracownika, aby mieć więcej dla siebie lub podobnie oszukam kontrahenta. Czasami są to wybory w kwestii przeżycia. Albo ja zabiję jego, albo on mnie. Często są to wymówkowe wybory bezrefleksyjne (aby nie napisać bezmyślne), typu przecież, jak ja jej nie zjem, to robi to ktoś inny. Rzadko są to wybory prawdziwie tragiczne, typu jak nie zrobię tych niegodziwości, co mi każą, to zabijają wówczas mojego syna.

Tragiczne wybory to takie w skutek, których niezależnie od wybranej opcji, rezultat będzie zawsze złem dla kogoś. Są one najczęstszym i najbardziej przemawiającym do wyobraźni ludzkiej przykładem na relatywizację pojęcia zła, wykorzystywanym do promowania poglądu jakoby ono nie istniało. I ciężko nie przyznać racji w podanych wyżej przykładach, że pojęcie zła faktycznie jest czymś relatywnym, zależnym od pozycji, w jakiej znajduje się oceniający. Stąd często ludzkie życie objawia się nam jako tragedia. Chociaż bardziej trafnym

określeniem wydaje się tragifarsa, biorąc pod uwagę, różne zjawiska, jakie zachodzą w szerokiej przestrzeni człowieczej bytności.

Są jednak sytuacje, do których żadna z powyższych koncepcji nie pasuje i mamy do czynienia ze złem w czystej postaci. Czynach, które zadają krzywdę, a jedyna korzyść dla krzywdzącego objawia się w swej nikczemnej przyjemności, czystej radości z krzywdzenia i złowieszczym czerpaniu przyjemności z oglądania cierpienia tych, którym się je zadaje. Wbrew wszelakim zasadom empatii. Czymś, co czyni nas ludźmi i odróżnia od zwierząt.

Jest to wówczas zło wcielone. Posługując się religijną nomenklaturą – diabelstwo w czystej postaci. Gdzie za metaforycznego diabła należy uznać wszelkie postępowanie nacechowane antyludzko. Jedynym tutaj dobrem jest bestialska „dobra” zabawa, kosztem innych. Jeżeli ktoś dalej będzie uważał takie zachowania jako niebędące fundamentalnie złymi, sądzę, że powinien wówczas jako ofiara semantyczno-lingwistycznych i gnuśnych moralnie, kuglarskich sztuczek, poważnie przemyśleć przewartościowanie własnego pojmowania uniwersalnych koncepcji znanych szerzej jako Dobro i Zło.

Posłużmy się pierwszym z brzegu przykładem (jakich wiele...) na poparcie tej tezy. W tej sprawie mamy gościa imieniem Zafar Qayum, który to wiele lat temu porwał w angielskim mieście Leeds, 13-letnią brytyjską dziewczynkę, podczas jej drogi do szkoły. Odurzył ją narkotykami, po czym wielokrotnie zgwałcił. Wlał jej kwas do oczu, wypalając je, aby nie była zdolna do ucieczki. Zaprosił później swoich braci i przyjaciół, aby dalej wspólnie kontynuować „zabawę”. Za powyższy akt oraz pięć innych przypadków gwałtu, a także pięć przypadków napaści na tle seksualnym został skazany łącznie na 30 lat więzienia. Społeczeństwo brytyjskie teraz pracuje dzień w dzień na jego utrzymanie.

Czy główny bohater tych deprymujących aktów działał w

interesie własnego przetrwania? A może należy podejść łagodnie do tych wybryków, tłumacząc to chęcią rozsiewania swoich przebojowych genów? Żadna próba relatywizacji tutaj nie jest możliwa. Tych zachowań nie można nazwać nawet zwierzęcymi, gdyż obrażać będzie to zwierzęta i każdy racjonalny człowiek z tym się zgodzi. Jest to właśnie przykład kiedy Zł0 pokazuje swoje mroczne oblicze i że jest naprawdę częścią tego świata. Ludzkiego świata.

Należałoby tutaj mówić właśnie o potworności. I psychologia twierdzi tu, że często potwór krzywdzi, gdyż sam cierpi z różnych powodów. Np. cierpi z braku zabawy – to już moja nadinterpretacja. Jedno jest pewne, kto już raz wejdzie na ścieżkę potworności, dla niego nie ma już z niej odwrotu. Dla wykolejonych z torów empatii, którzy wpadli w tego typu smołę haniebnej nikczemności, jest tylko jeden ratunek, który skróci ich męki i wewnętrzne cierpienia.

Kiedyś moje poglądy na karę śmierci przebywały gdzieś w obrębie dziecięcej niewinności, w ramach której żywiłem szczerą nadzieję, wyrażającą się w daniu możliwości resocjalizacji każdemu, opartej na próbie społecznego wybaczenia. I dalej tkwię w tej wierze (naiwnej, jak niektórzy uważają), jednak od każdej zasady jest wyjątek. I u mnie osobiście objawia się on w byciu gorącym zwolennikiem pomagania wspomnianym powyżej typom ludzkich bestii, w ich walce z wewnętrznymi demonami, poprzez udzielenie ich duszom natychmiastowej pomocy w opuszczeniu tego świata. Wybaczyć, pomodlić się zań i pożegnać.

Taka kara (z uwagi na możliwości błędu orzecznictwa sądowego jak i nadużyć ze strony aparatu państwowego) powinna być wyjątkową rzadkością, stosowaną w przypadkach wyjątkowego bestialstwa, noszącego socjopatyczne znamiona (czyli bezduszne, bezlitosne). I jedynie tam, gdzie istnieje pewność o popełnieniu takiej zbrodni – w dzisiejszych czasach wzmożonego monitoringu to coraz częstsze. Karą stosowaną wobec osobników stanowiących dosłownie fizyczne zagrożenie dla

społeczeństwa. I tak jak usypia się z tych samych powodów wściekłe zwierzęta, tak samo powinno być i tutaj, gdzie mamy coś więcej niż infekcję zwaną wścieklizną. Tutaj mamy infekcję ducha, przez którego to manifestuje się Zł0 w czystej postaci.

Jedną z wielu przyczyn zepsucia tego świata jest fakt, że istnieje zarówno przyzwolenie na takie zło jak i względna tolerancja wobec jego sprawców. Pozwalanie na egzystowanie w społeczeństwie nośników tego zła nosi wszelkie znamiona takiej tolerancji i bezmyślnego bratania się z nim. Sam Nietzsche, który przecież należał do tych postrzeganych, jako tych, co relatywizują zło, twierdził, że nadmierna społeczna wyrozumiałość wobec społecznych szkodników niszczy i degraduje społeczeństwo od środka. Nazywał to „toksyczną empatią”. Lalusiowatym cackaniem się, zamiast zerwać brudny plaster kiedy to konieczne. I chyba nie sposób nie przyznać mu w tym racji.

A co samo społeczeństwo polskie uważa o takiej karze dla zwyrodniałców? W 2016 CBOS zapytał ludzi, czy są za karą śmierci, dla gwałcicieli i pedofilów recydywistów, jak i seryjnych morderców dokonujących niezwykle brutalnych czynów. Tak, odpowiedziało tylko 65%. W 2017 roku, w podobnym sondażu przeprowadzonym na zlecenie „Newsweeka”, poparcie wynosiło zaledwie 53%.

Jest to dość zastanawiające w sytuacji, kiedy panuje niemal powszechna zgoda na seryjne mordowanie tysięcy ludzi, często tzw. patriotów, tylko dlatego, że mówią innym językiem niż nasz, albo że siłą ich zmuszono do mordowania tych drugich („naszych”) patriotów. No bo jak jakiś ważniak napisze na świstku papieru coś, to oznacza, że jest to legalne, a więc poprawne moralnie i sumienie może być czyste. Można legalnie mordować.

Ponieważ w takich okolicznościach przyrody to opresyjne państwo decyduje, co jest słuszne, a co nie jest. Albo raczej ci, co kontrolują to państwo, które jest niczym więcej niż

terrorem ludzi w kostiumach, wydającym polecenia mniejszym ludziom w kostiumach. Tym mniej bystrym, aby tamtych bezkrytycznie słuchać. Wszystko oczywiście zakamuflowane pod pozorem kłamstwa wszech czasów, czyli „wolności” i „rządów ludu” (czytaj: demokracji przedstawicielskiej). Ale to tylko taka przydługa dygresja. Która jednak też może skłaniać do refleksji, mówiącej, iż poprzez wspieranie jakichś inicjatyw, kierując się dobrymi intencjami (bądź tradycją) też możemy generować relatywne zło. Relatywne, bo zło dla zwykłych ludzi, a dobro dla hiperbogaczy zarabiających krocie na wojnach, nieprzejmujących się ludzkim inwentarzem, za który nas mają.

Podsumowując... Czyli co, jak próbują krzywdzić nas zagraniczni wrogowie, to mężnie i patriotycznie będziemy ich mordować. Tych czyiś, często prawych i dzielnych synów, mężów i ojców kochających swój naród. I jeszcze będziemy dostawać orderzy za te czyny i dumnie się nimi chwalić! Ale jak wróg wewnętrzny regularnie gwałci nam dzieci lub morduje, to w akcie łaski, damy mu dożywotnio wikt i opierunek. Tylko dlatego, że gada tym samym językiem. Choć to też różnie dzisiaj bywa, jak pokazuje przykład z Anglii. Aaa i jeszcze pozwólmy im deprawować kolejne osobniki w kiciu, które spaczane pod wpływem tychże potworów będą w efekcie tzw. spirali zła, kontynuować dzieło swych mistrzów i oprawców zarazem, gdy już wyjdą na wolność.

Podwójne standardy? Hipokryzja? Stadna bezmyślność? Tolerancja wobec zła (która też jest złem) jak i jego sprawców przy jednoczesnym szkodzeniu szeroko rozumianemu Narodowi (czyli również sobie)? A może manipulacja zarówno społeczeństwem jak i sondażami, kto wie.

Bo przecież trzeba okazać miłosierdzie krwiożerczej bestii, czuląc się nad nią i mając w poważaniu ewentualne dalsze ofiary, przy jednoczesnej konsumpcji kanapeczki z niewinną szyneczką. Być może w wielu przypadkach jest to właśnie swoisty efekt wyparcia, działanie podświadomości, która obwinia się za pasożytność na zwierzętach, dla swojej

własnej uciechy. I podświadomie dostrzega siebie w roli tych sprawców. Któż to wie, co tam ludziom w głowach siedzi. Programowanie społeczno kulturowe tego upadłego świata nie zawsze jest w stanie wystarczająco i zupełnie wyrugować dziecięcą empatię i niewinność. Czasami jakieś ich resztki, niczym zagłuszane sumienie odzywają się w tzw. dorosłym życiu, w najmniej zrozumiały sposób.

A dziecko wybacza, ale w swej prostocie nie pozwoli na krzywdzenie bliskich, o ile tylko będzie to w zasięgu jego możliwości. Przynajmniej dotyczy to ludzkich dzieci, które NIE rodzą się tchórzami, ale to już inna bajka. Byli tacy, którzy w przypływie świętego gniewu wywracali stoły za samą tylko spekulację i lichwę na terenie świątyni swojej rodziny (ojca). Ciekawe jak ich gniew by wyglądał w obliczu brutalnego krzywdzenia dzieci i jakie remedium by zarekomendowali. Podsunęliby miłosiernie kolejny stół do lichwy i kolejne dziecko do krzywdzenia? Wątpię...

Ponieważ ponoć w Polsce żyje 90% katolików, stąd spokojnie możemy wyciągnąć na wierzch temat o duchach nieczystych, o których istnieniu każdy prawdziwy katolik przecież doskonale wie. A więc w przypadku, gdy demony żyją w ludziach, to wówczas egzorcyci czynią swoją powinność i wypędzają je z tego świata, lub może zamiast tego mówią: „Nie powinniśmy tego robić, dajmy im szansę, okażmy miłosierdzie, też zasługują na życie wśród nas, nawet jeśli żyją naszym kosztem”.

À propos egzorcystów, był przecież taki jeden, dość znany, który oprócz wypędzania demonów również nauczał, mówiąc mniej więcej tak: „Bądźcie jak dzieci, jeśli chcecie wejść do mojego domu”.

Zapewne miał na myśli nieskażone jeszcze tym światem przymioty serca i umysłu, jednak to tylko moja osobista interpretacja, skąd mógłbym wiedzieć, o co mu chodziło. Przecież nie ubieram się w szaty z purpury i szkarłatu, ani nie rozsiadłem się ze złotym kielichem w Rzymie, niczym niewiasta na siedmiu

wzgórzach, to i nie mi dane wyciągać wnioski takowe.

Wielu się powołuje na tę personę, ale niemal nikt o tej nauce nie pamięta. A bez tego, jakby to powiedzieć, sorry, Batory, ale nici z tego, gdyż są za grube i przez ucho igielne nie przejdą.

Autorstwo: Grohmanon

Źródło: WolneMedia.net